

W *Bracie naszego Boga* centralnym zagadnieniem okazuje się człowiek „wewnętrzny”, ujęty w dynamice poznawczej wobec świata i wobec drugiego człowieka. Tym, co wybitnie odróżnia Wojtyłę nie tylko od innych autorów prac literackich, ale też od innych antropologów, jest fakt, iż stawia on pytanie: W jaki sposób człowiek staje się i jest osobą? Dogłębną refleksja nad osobą, pojawiająca się już w tym dramacie Wojtyły, była niewątpliwie owocem jego znajomości praktyki teatralnej oraz istoty relacji osobowych, uzewnętrzniającej się w praktyce scenicznej. Zasadniczy cel utworu stanowiła próba przeniknięcia człowieka, którą trzeba rozumieć jako pragnienie dotarcia do źródeł człowieczeństwa. Dramat poświęcony postaci Adama Chmielowskiego od samego początku nie miał być tekstem hagiograficznym ani też historycznym<sup>9</sup>. Założenia autora były inne, pozahistoryczne. We wstępie pisał: „Będzie to próba przeniknięcia człowieka. Sama postać jest ściśle historyczna. Niemniej pomiędzy samą postacią a próbą jej przeniknięcia przebiega pasmo dla historii niedostępne. W ogóle bowiem człowiek ma to do siebie, że niepodobna go wyczerpać historycznie. Pierwiastek pozahistoryczny w nim tkwi, owszem, leży u źródeł jego człowieczeństwa. Próba zaś przeniknięcia człowieka łączy się z sięganiem do tych źródeł”<sup>10</sup>. Nieco dalej zaś doprecyzowywał swoją myśl: „Zawsze bowiem uwagę naszą musi przykuć fakt. Fakt człowieczeństwa – i to konkretnego człowieczeństwa; założyliśmy, że taki fakt nie jest już wyłącznie historyczny”<sup>11</sup>.

W jaki sposób ma się jednak dokonać owo przeniknięcie? Według Wojtyły może się to stać jedynie poprzez doświadczenie człowieka jako osoby: doświadczenie człowieka jako siebie. Wyjaśnienie tej relacji znajdujemy w *Osobie i czynie*: „Kiedy jednak mowa o doświadczeniu człowieka, to chodzi nade wszystko o fakt, że człowiek styka się, tzn. nawiązuje kontakt poznawczy z sobą samym. Kontakt ten ma charakter doświadczalny poniekąd wciąż, a równocześnie za każdym razem, kiedy zostaje nawiązany. [...] Zachodzą w nim momenty bardziej wyraziste, a prócz tego cały ciąg momentów mniej wyrazistych, a wszystkie one składają się na swoisty całokształt doświadczenia tego człowieka, którym jestem ja sam. Doświadczenie to składa się z wielości doświadczeń i stanowi jakby ich sumę lub raczej wypadkową”<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> W analizie tej wykorzystuję swoje wcześniejsze obserwacje (zob. W. K a c z m a r e k, *Przeniknąć człowieka. Osoba i Słowo w dramaturgii Karola Wojtyły*, „Zeszyty Naukowe KUL” 47(2004) nr 3(187), s. 31-41).

<sup>10</sup> W o j t y ł a, *Brat naszego Boga*, s. 314.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> T e n Ź e, *Osoba i czyn*, s. 51.

W dramacie *Brat naszego Boga* autor, wychodząc od konkretnego faktu człowieka, jak gdyby odzewnąt rz, kieruje się ku jego istocie, a więc do wewnąt rz, ku przestrzeni, w której rozgrywa się prawdziwy dramat Adama – brata Alberta. W punkcie wyjścia mamy więc konkretnego człowieka, żyjącego w historycznym czasie i w realiach konkretnej biografii<sup>13</sup>. Droga do świętości, którą osiągnął późniejszy brat Albert<sup>14</sup>, okazała się drogą do wnętrza, a dokładniej, do odkrycia jego jedności z Chrystusem<sup>15</sup>. Świętość objawiła się w jego przypadku w czynach prowadzących go do punktu, w którym mógł stać się jak chleb, a zatem ofiarować się drugiemu człowiekowi, tak jak Chrystus ofiarował się wszystkim ludziom. Tym zaś, co w dramacie Wojtyły sprawia, że możliwe staje się przenieńcie człowieka, wniknięcie w przestrzeń wnętrza Adama i poznanie dokonującego się tam procesu przemiany jego osobowości, jest ujawnienie relacji łączącej jego „ja”, rozumianego jako podmiot poznawczy, z „ty” drugiego człowieka. Adam uznaje, że warunek tej relacji stanowi afirmacja drugiego w jego godności osobowej: gdy pozostaje on niezależnym, innym „ja”.

W istocie dramat Adama polegał na tym, że jego „ja” nie potrafiło wyjść ku „ja” drugiego człowieka, a zatem w pełni go zaafirmować. Proces „przenikania człowieka”, który rozpoczął się w nim podczas pracy nad obrazem *Ecce Homo*, a następnie trwał i rozwijał się w kontakcie z biedakami z miejskiej ogrzewalni, odsłonił przed nim słabość natury ludzkiej, która sama z siebie nie jest w stanie odtworzyć wpisanego weń obrazu Boga: „Przecież nie mogę

<sup>13</sup> Różne sposoby kształtowania tej postaci przez autora w tekstach dramatycznych: w brulionie zatytułowanym *Brat Albert* i w tekście *Brat naszego Boga*, przedstawiła Mirosława Ołdakowska-Kuflowa (zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, „*Brat naszego Boga*” Karola Wojtyły na tle literackich kreacji postaci Adama Chmielowskiego). Badaczka podjęła to zagadnienie po raz kolejny po ogłoszeniu brulionowej wersji *Brata naszego Boga* przez ks. Jana Machniaka (zob. J. Machniak, *Święty brat Albert Chmielowski w myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2013, s. 45-98 – tekst rękopisu z roku 1945). Duchowy portret bohatera tego dramatu znacznie różni się od obrazu postaci wykreowanej w ostatecznej wersji *Brata naszego Boga*. (zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, *O obrazie, podobieństwie i udziale w widzeniu, czyli sztuka według Karola Wojtyły*, „Ekspresje. Expressions. Rocznik Literacko-Społeczny Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą” 6(2015), s. 183-188). Obecnie wczesne „wersje” tego dramatu ukazały się w wydaniu krytycznym dzieł Karola Wojtyły (zob. K. Wojtyła, *[Przyjaciel naszego Boga]*, w: K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, red. J. Popiel i in., t. 1, *Juwenilia (1938-1946)*, red. J. Popiel, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019, s. 247-304; zob. też: M. Burghardt, J. Machniak, *[Przyjaciel naszego Boga]. Uwagi edytorskie*, w: Wojtyła, Jan Paweł II, *Juwenilia (1938-1946)*, s. 477-495.

<sup>14</sup> Jan Paweł II beatyfikował Brata Alberta w roku 1983 na Błoniach krakowskich, a w roku 1989 w Rzymie dokonał jego kanonizacji (por. Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 1996, s. 32-34).

<sup>15</sup> Zob. A. Kurnik, *Odkrywanie świętości. „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły*, w: *Przestrzeń słowa. Twórczość literacka Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, red. Z. Zarebianka, J. Machniak, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2006, s. 387-395.

miłować równocześnie, bo nie mogę miłować po połowie. Są to dla mnie dwie otchłanie, które ciągną. Nie można pozostawać ciągle w połowie drogi między jedną a drugą”<sup>16</sup>.

Aby zbliżyć się do ludzi z ogrzewalni, Adam będzie ostatecznie musiał wyrzec się siebie i w ten właśnie sposób się z nimi zjednoczyć. Takiemu dążeniu „ja” ku drugiemu „ja” towarzyszy jednak lęk przed utratą siebie. Dylemat, przed którym stanął Adam, dotyczył w gruncie rzeczy jego relacji do siebie i do Boga: Adam dostrzegł bowiem, że stracić życie dla tych biedaków, wyrzec się siebie, by się z nimi zjednoczyć, można tylko wtedy, gdy najpierw całkowicie zjednoczy się z Bogiem, wedle słów Chrystusa: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,24).

Dokonujący się w Adamie proces wewnętrzny autor dramatu określił jako „przetwarzanie sobą”<sup>17</sup>, jako etap będący konsekwencją odkrycia w każdej osobie ludzkiej obrazu Boga i jej podobieństwa do Boga. Wojtyła przedstawia ten proces, ukazując pracę Adama przy sztaludze nad obrazem *Ecce Homo*. Malarz prowadził wewnętrzny dialog ze swoim dziełem. W didaskaliach, które zawierają zarówno dyspozycje dla inscenizatora, jak i pytania oraz refleksje dramaturga, pojawiają się zdania: „Adam z obrazem człowieka. Człowieka-Chrystusa. *Ecce Homo*. Czy właśnie ten obraz musiał narosnąć w jego duszy od widzenia ludzi opuszczonych? Los obrazu i los człowieka. Adam jest malarzem. Przybory leżą na ziemi. Rzecz dzieje się znowu w nim”<sup>18</sup>.

Obraz Chrystusa wywołał w Adamie zaskakujący zwrot: zapragnął on zbliżyć się do spotkanych w ogrzewalni biedaków, zjednoczyć się z nimi<sup>19</sup>, ale wciąż nie wiedział, jak ma się to stać w praktyce. Dopiero przekreślenie własnej woli Adama – owego muru, który oddzielał go od innych ludzi, a w konsekwencji rezygnacja z własnej projekcji dobra i służby, pozwoliły mu zjednoczyć się z ludźmi, do których poszedł i z którymi zamieszkał. Tajemnica niedokończonego portretu powróci jednak i zostanie rozwiązana w scenie spotkania Adama z napotkanym przy miejskiej latarni żebrakiem. Początkowo malarz chciał mu pomóc, ale podjęte działania zatrzymał tajemniczy TAMTEN – ktoś do tego momentu mało sprecyzowany. Najpierw wydaje się, że jest to

<sup>16</sup> Wojtyła, *Brat naszego Boga*, s. 352.

<sup>17</sup> Tamże, s. 320.

<sup>18</sup> Tamże, s. 348.

<sup>19</sup> Działania, które Adam wkrótce podejmie, odpowiadają ujęciu, jakie reprezentował John Henry Newman w swojej metodzie personacji, zgodnie z którą osoba stanowi klucz do poznania całej rzeczy wistości. Jeśli Bóg objawia się zawsze jako Osoba i do swojej Osoby odnosi wszystkie elementy objawiania się człowiekowi, to również człowiek jako osoba poznaje najgłębiej drugiego w jego byciu osobą (zob. B. G a c k a, *Metoda personacji Johna H. Newmana*, „Zeszyty Naukowe KUL” 36(1993) nr 1-4(141-144), s. 57-70).

jakiś „cień” Adama, że to jego własne myśli, sumienie lub inteligencja, ale okazuje że się, że TAMTEN jest demonem. Adam, chcąc pomóc biedakowi, zapytał: „Czemu tu stoisz?”<sup>20</sup>. Zanim jednak otrzymał odpowiedź, TAMTEN odciągnął go od próby udzielenia pomocy żebrakowi:

- Ależ cicho! Nie przerywaj mu snu –
- Snu? Jest wyraźnie wycieńczony i z wycieńczenia... – (*nie kończy*). A przy tym jest w nim coś więcej niż żebrak oparty o latarnię.
- Czyżby? Nic o tym nie wiem<sup>21</sup>.

W identyfikacji TAMTEGO pomaga Adamowi jednak motyw obrazu i podobieństwa.

- A właśnie. W nim jest obraz.
- Ach tak, dla ciebie wszystko ma wartość obrazu. Jesteś malarz.
- Obraz pozamalarski. Obraz nieuchwytny mojemu oku, a który trawi od dawna moją duszę.
- Nie poddawaj się. Odstąp. Zapomnij.
- ADAM (*jakby nie dosłyszał*): Obraz i podobieństwo.
- Podobieństwo? Czyje?
- Nie wiesz! Więc jednak jest sfera w mojej myśli, której u ciebie brak. Więc ty jednak nie wyrastasz z mojego umysłu jak własna moja myśl. Ha, odkryłem cię. Odkryłem cię tym obrazem i podobieństwem, którego nie chcesz znać, o którym nie chcesz wiedzieć... choć wiesz – –
- A, czekaj – obraz i podobieństwo. Widzisz – on jest dzieckiem, on jest synem. Ja tak samo. Ty...
- Ja nie. Nigdy.
- Nie? – A zatem wielkie zwierciadło świata w tobie świeci pustką, matową pustką twojego bytu, której nie rozświetla nic<sup>22</sup>.

Ostatecznie Adam rozpoznaje w TAMTYM kusiciela, demona, który nie chce mieć udziału w Boskim podobieństwie wpisanym we wnętrze każdego człowieka. W finalnym momencie sceny Adam bierze na swoje ramiona włóczęgę, mówiąc:

- No chodź, przyjacielu. Nie mówisz nic? Ręce... ho, zmarzłeś... Nie możesz iść... No, chodź!
- (prawie go wlecze na plecach)
- No, chodź. Uratowałeś mnie<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> W o j t y ł a, *Brat naszego Boga*, s. 347.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 348.

Adam odkrywa w żebraku nie tylko kogoś, kto potrzebuje pomocy, ale wpisane weń obraz i podobieństwo do Chrystusa i ostatecznie dostrzeżę, że dzięki temu spotkaniu on sam został u r a t o w a n y, to znaczy wyrwany z życia „dla siebie”. Po tym zdarzeniu, gdy wraca do pracy nad *Ecce Homo*, wypowiada słowa:

Ty musisz przybrać dla mnie ten kształt.  
 Ten kształt, który obejmuję duszą, i te plamy barw na płótnie – i Ty w tylu  
 ludziach – to jedno –  
 (z wysiłkiem)  
 – To jedno!  
 (odstępuje jeszcze na krok)  
 Przecież tak Cię utrwałę w tylu, tylu ludziach<sup>24</sup>.

Dokonującą się przemianę wewnętrzną Adama, narastający w nim proces „przetwarzania”, utożsamić teraz możemy z odnajdywaniem przezeń Boga w sobie samym i w drugim człowieku, w relacji będącej wyznacznikiem bycia osobą<sup>25</sup>. Adamowi wydaje się, że dokonał już wyboru, że jest już gotów wyrzec się siebie i zjednoczyć stać się z biedakami z ogrzewalni, ale ostatni „akord” dokonującej się w nim przemiany nastąpi dopiero po spotkaniu z Mówcą.

Będzie on „kusił” Adama i biedaków z ogrzewalni przemianą, jaka mogłaby w nich nastąpić pod wpływem rewolucji. Jej gwałtowność zmieniłaby struktury społeczne, które są odpowiedzialne za niesprawiedliwy podział dóbr i doświadczaną przez nich nędzę. Trzeba tylko posłużyć się „siłą gniewu”, jaka w nich drzemie, i wykorzystać ją w powszechnej rewolucji. Adam zauważa jednak, że Mówca traktuje mieszkańców ogrzewalni całkowicie przedmiotowo. W istocie nie interesuje go ich los ani ich godność i zabiega on jedynie o ich udział w rewolucji społecznej, wzywa do walki politycznej<sup>26</sup>. Adam przeciwstawia Mówcy inną drogę wyjścia: Losu biedaków nie zmienią struktury społeczne ani nawet dobra ziemskie, potrzebują oni czegoś więcej: odkrycia, że są osobami, że noszą w sobie ogromną wartość, że są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Ta pewność doprowadzi Adama do ostatecznej decyzji, by zamieszkać wraz z nimi w ogrzewalni. Jego „ja” wtopi się w wymiar wspólnoty, którą będzie tworzyć wiele ludzkich „ja”, by pojawiło się dobro wspólne, pozwalające odkryć wartość życia „pełnego wszelkich dóbr”, życia „w planie

<sup>24</sup> Tamże, s. 349n.

<sup>25</sup> Analizując ten dramat, Zofia Zarębianka woli mówić o pewnych postawach, poprzez które wyraża się świętość bohatera i jego „profil wewnętrzny” (por. Z a r ę b i a n k a, *Koncepcja miłosierdzia zawarta w dramacie „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły w świetle encykliki „Dives in misericordia” Jana Pawła II*, s. 99). Nie ma to jednak związku z prezentowaną przez Wojtyłę koncepcją odkrywania o s o b y w relacji do i n n y c h o s ó b i do B o g a.

<sup>26</sup> W *Osobie i czynie* Wojtyła wskazuje, że zarówno indywidualizm, przez stawianie dobra jednostki ponad dobrem wspólnym, jak i totalizm podporządkowujący jednostkę i jej dobro społeczeństwu, są dwoma formami ograniczania uczestnictwa (por. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, s. 312-315).

Boga”. Stanie się tak za sprawą odkrycia obrazu i podobieństwa do Boga, jakie każdy człowiek nosi w sobie. Służąc biedakom, Adam w wolnym akcie oddaje swoje „ja” tym, do których został posłany. Wojtyła wróci do tej relacji, opisując ją również językiem filozoficznym: „W relacji: «ja»–«ty» odnajdujemy w różnych postaciach tę drogę, jaką przechodzi układ: soi–autrui («ja»–«drugi»), jeżeli ma się ukształtować jako autentyczna *communio personarum*”.

W finalnej scenie Adam pyta, jak oddać się drugiemu, jak przekreślić swoje „ja”, by mogło się ono zatopić w „ja” innego. Dylemat ten Adam przedstawia spowiednikowi, licząc na jakieś rozwiązanie:

[Adam] – Cóż mi powiesz na to, mój ojcze?

[Spowiednik] – Daj się kształtować miłości.

Odpowiedź spowiednika: „Daj się kształtować miłości”, znaczy: Daj się prowadzić Bogu. Bohater wciąż jednak nie widzi rozwiązania praktycznego. Nie wie, jak ma zrealizować tę relację. Dlatego pojawia się pytanie:

[Adam] – Jak?

[Spowiednik] – Nie wiem. Twoja miłość jest twoją własnością, jest dobrem tobie udzielonym. Ja nie mogę sądzić twej miłości aż do najmniejszych jej drgnień –

[Adam] – Gdybyś jednak zechciał przeważyć. Nakazać coś lub zakazać, odrzucić lub uznać –

[Spowiednik] – To są zbyt wielkie sprawy i zbyt ważne. Takich spraw nie nakazuje się miłości. Pomyśl. Nasz Pan dokonuje przez nią tylu dóbr, tylu ogromnych dóbr. Ona nas łączy z Nim bardziej niż cokolwiek innego. Bo w niej odmienia się wszystko.

Kenoza, na którą decyduje się Adam, ma dokonać się nie tylko w warstwie idei czy przewartościowania posiadanej przez niego wizji życia, ale w czynie, który doprowadzi go do życia wśród ubogich i do bycia z nimi w jedności. W ten sposób dramat Wojtyły odkrywa najgłębszy wymiar ludzkiego istnienia wyrażonego w kerygmacie św. Pawła: Szczęście polega na tym, by nie żyć dla siebie, ale dla Boga.